

Jak motywować dzieci do nauki?

Proste pytanie, ale nie ma prostej odpowiedzi. Należy zadać sobie sprawę z tego, do jakiej nauki chcemy zmotywować nasze dzieci? Oczywiście pierwsze co przychodzi na myśl, to nauka szkolna i o taką nauczycielom i rodzicom najczęściej chodzi. I jednym i drugim zależy bardzo na dobrych ocenach i wynikach egzaminów dzieci. Tyle tylko, że pracując wiele lat w oświacie, nie mam przekonania, że wyniki klasyfikacji i egzaminów pokazują możliwości dzieci. Jedyne, według mnie, co pokazują, to podporządkowanie się regułom szkoły i dobrą pamięć. A w życiu niekoniecznie to się sprawdza. To, że szkoła nie nadąża za postępem i zmianami chociażby technologicznymi wiemy wszyscy, ale nie wszyscy zdajemy sobie sprawę, że nasze szkolnictwo jest w swojej formie przestarzałe nawet bez odniesienia do postępu technicznego. Ono mentalnie tkwi w XIX wieku, bo tam powstało i jedyne zmiany jakie w szkołach zaszły, to zmiany ilości i jakości wiedzy. Oczywiście zmieniło się nieco traktowanie ucznia - nie bije się ich już, bo zmieniło się traktowanie dzieci, ale ogólnie uczeń ma nabijać swoją głowę wiadomościami i umieć rozwiązywać testy, a najlepiej żeby robił to zgodnie z kryteriami egzaminacyjnymi. Mało tego, porównuje się wyniki egzaminów głównie po to, żeby mieć narzędzie do oceny pracy szkoły i pośrednio rodziców. Czyli powszechnie stosuje się motywację zewnętrzną, która się nie sprawdza na dłuższą metę - o czym w dalszej części artykułu. Póki co nie mam mocy zmienić szkoły, więc ten temat pozostawię na inny artykuł.

Wracając do **motywacji**- rzecz ważna z punktu widzenia nie tylko nauki, ale i osiągnięcia **życiowych celów**. Tak więc jeżeli będziemy umieli motywować dzieci do nauki, to i do osiągnięcia założonych przez nie celów. Najczęściej i rodzice i nauczyciele robią to za pomocą **kar i nagród**, bo od wielu lat tak to robiliśmy. Tyle tylko, że sprawdza się ta metoda na krótką metę, ponieważ jest to **motywacja zewnętrzna, narzucona. Dla nagrody (czyli czegoś dla nas przyjemnego) robimy to, co nam każą i co musimy zrobić. Z czasem nagrody przestają działać, powszednieją, muszą pojawiać się nowe, a skąd je brać?**

Jak to zrobić, by się uczniom chciało chcieć uczyć dla siebie? Często to powtarzamy dzieciom, ale jak do tego doprowadzić? Potrzebna jest tu **motywacja wewnętrzna**, która powoduje, że osoba staje się „**bardziej kreatywna, bardziej zaangażowana w swoją pracę, osiąga lepsze rezultaty, umie stawiać sobie cele i efektywnie je realizować, ma wyższą samoocenę, jest bardziej samodzielna, odpowiedzialna, a także jest zdrowsza zarówno psychicznie, jak i fizycznie!**” (psycholog, Joanna Steinke-Kalembka)

Motywacja wewnętrzna wpływa na rozwój osobowości w kierunku, w którym wszyscy rodzice i nauczyciele chcą pchnąć dzieci-do rozwoju pełnej zadowolenia z życia, wiedzącej do czego dąży osoby, mającej swoje zdanie i jednocześnie wrażliwość na innych, potrafiącej być asertywną, opanowaną, nie poddającą się łatwo wpływom zewnętrznym jednostką. Rozkwit potencjału człowieka gwarantuje (w skrócie rzecz ujmując) spełnienie następujących jego potrzeb: **potrzeby autonomii, kompetencji, relacji.**

Uczucie autonomii jest według niektórych psychologów kluczowe dla rozwoju jednostki, natomiast poczucie bycia kontrolowanym jest największym wrogiem motywacji wewnętrznej. Kontrolowanie uczniów jest wpisane w nauczanie w naszej szkole pod postacią ocen, sprawdzianów, egzaminów. Rodzice również bardzo łatwo wpadają w taką pułapkę- odpowiedzialność za dzieci przeradza się w ich kontrolowanie. Dochodzi tutaj jeszcze

przekonanie, iż dorośli wiedzą lepiej, mają więcej doświadczenia i chcą uchronić swoje pociechy przed błędami.

Potrzeba kompetencji- to nic innego jak potrzeba, aby być w czymś dobrym, mieć przekonanie, że osiągnęło się jakąś umiejętność, wiedzę, sprawność na dobrym poziomie dzięki sobie i swojemu wysiłkowi, zgodnie z własnymi potrzebami. Wielu specjalistów sądzi, że jest to najwyższy poziom wewnętrznej motywacji.

Potrzeba relacji- wynika z naszej predyspozycji jako istot stadnych, społecznych. Potrzebujemy nawiązywać prawdziwe, szczere relacje z innymi ludźmi i czerpiemy z tego siłę i satysfakcję. Warunek podstawowy to to, by te relacje były bezpieczne i wspierające.

No więc **jak motywować dzieci?**

Po prostu stosować motywację wewnętrzną, a unikać motywacji zewnętrznej. A robimy dokładnie na odwrót. Na szczęście nie wszyscy i zawsze można zmienić swoje postępowanie. Dokładnie jak to zrobić powie nam w swojej książce „**Dodaj mi skrzydeł! Jak rozwijać u dzieci motywację wewnętrzną?**” **Joanna Steinke -Kalembka**. Oto kilka jej rad:

-staramy się nie nagradzać dziecka naklejkami, pieczątkami, wesołymi buźkami, i czym tam jeszcze nasza kreatywność jest w stanie nad podpowiedzieć,

- wyrzucamy tablice motywacyjne (chyba, że dziecko samo, z własnej woli i bez nadzoru będzie je sobie wypełniać),

-nie stosujemy warunkowej uwagi/ miłości (“będę Ciebie kochać pod warunkiem, że będziesz pilnym uczniem. Jestem dla Ciebie miły pod warunkiem, że sprzątasz swój pokój),

- staramy się nie stosować gróźb (jeśli nie zdasz matematyki to szlaban na komputer itp.)

- nie porównujemy (bo Zosia tak świetnie zna angielski, a ty co?),

- staramy się jak najmniej nadzorować i kontrolować (wiem- trudne! w końcu jesteśmy nauczycielami, żeby sprawdzać czy dziecko odrobiło te zadania domowe),

- nie stwarzamy warunków dla sztucznej rywalizacji pomiędzy uczniami,

- próbujemy kłaść jak najmniejszy nacisk na testy, oceny i osiągnięcia (zwłaszcza punktowe, które nic nie wnoszą).

Wszystkie wyżej wymienione działania, które są przykładami stosowania motywacji zewnętrznej powodują, że uwaga ucznia zostaje oderwana od działania i skierowana na warunkowe czynniki zewnętrzne (nagrody, kary, oceny, rywalizację, obronę itp.). Ponieważ możliwości naszej uwagi są ograniczone, to gdy nasz umysł zostaje nakierowany np. na oczekiwane nagrody, to nie zostaje nam już za dużo energii umysłowej na pełne zaangażowanie się w aktywność. Gdy uczeń myśli o tym, czy jego praca zostanie nagrodzona przez nauczyciela złotą gwiazdką- jego uwaga kieruje się na zewnętrzną nagrodę, a nie na wewnętrzny proces tworzenia.

Nie jest to książka zajmująca się teorią, lecz **instrukcja postępowania** z pomocnymi radami dla wszystkich chcących poprawić swoje relacje z dziećmi, wprowadzić je na wyższy, lepszy poziom. Gorąco polecam, gdyż książka ta łączy wiele dobrych pomysłów na wychowanie w sposób zrozumiały i prosty, co nie znaczy, że nie będzie wymagała od nauczycieli i rodziców wysiłku, jeżeli chcą wdrożyć motywowanie wewnętrzne w kontaktach ze swoimi dziećmi/uczniami.

Elżbieta Sulich-Bekta